

# Otwarty na turystów i unijne fundusze

**HEL | I Miejsce w rankingu „Europejski samorząd” w kategorii gmin miejskich i miejsko-wiejskich**

Najważniejsza inwestycja infrastrukturalna będzie tu kosztować trzy razy tyle, ile wynosi roczny budżet miasta. Ale pozwoli kurortowi dogonić cywilizację. – Nie zwalniamy tempa – śmieje się Mirosław Wądołowski, burmistrz Helu, nadmorskiego kurortu, który ostatnimi laty stale plasuje się wysoko w naszym rankingu. – To zresztą wynika nie tylko z naszych chęci czy ambicji, ale po prostu z konieczności. Kiedyś, gdy inne miasta mogły rozwijać się, Hel przez dziesięciolecia był miastem na inwestycje zamkniętym.

Burmistrz Wądołowski nie przypadkiem nawiązuje do historii. Czterotysięczny Hel, położony na cyplu Mierzei Helmskiej, przez ponad 40 lat był miastem strategicznie szczególnie dla obronności PRL i zade-



▲ **Burmistrz Helu Mirosław Wądołowski** przy okazji budowy kanalizacji wymienił nawierzchnie ulic i chodniki

kretowanym przez jej władze jako tzw. rejon umocniony, a i wszystkie to, co się teraz u nas wojskowe rogatki strzegły wjadzieje.

Historyczny kontekst ma dodatkowy smaczek – w mieście, do którego przez lata nie wolno

było zejrzeć cudzoziemcom, dziś co trzecie letnik to obcokrajowiec, a co druga złotówka na inwestycje pochodzi z funduszy unijnych.

W ub.r. rozpoczęła się tu inwestycja szczegółna – kompleksowa budowa i modernizacja sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i deszczowej na terenie całego miasta. – To największa inwestycja w historii Helu – podkreśla Wądołowski. – Można by rzec, że dla takiego miastażka jak nasze to inwestycja wprost gigantyczna.

Rzeczywiście. Budżet Helu to 12 mln zł, a uposażenie wodno-ściekowej ma kosztować 36 mln zł. – Ale na pracach podziemnych się nie skończy – dodaje burmistrz. Sprawy trzeba załatwić kompleksowo, więc przy tej okazji będą wymienione nawierzchnie ulic i chodniki. W wariancie

optymistycznym – do połowy przyszłego roku. W pesymistycznym – do końca 2013 r.

Wcześniej miasto oddało już do użytku nową oczyszczalnię ścieków, stację uzdatniania wody i nowe ujęcie wody (dotąd mieszkańcy korzystali z ujęcia w porcie Marynarki Wojennej). Wszystkie te inwestycje współfinansowane były ze środków unijnych. Burmistrz Wądołowski mówi zresztą, że już dawno za punkt honoru uznał, żeby nie realizować żadnej inwestycji bez dofinansowania z zewnątrz.

– Nie jest sztuką wydać własne pieniądze – mówi. – Sztuka jest je pozyskać. I to nam się udaje. Na największą inwestycję w historii miasta Hel pozyskałniebagatelnego współfinansowanie z programu „Infrastruktura i środowisko” – 65 proc. A swój 12-milionowy wkład wsparł pożyczką długoterminową WFOŚ.

Niewątpliwie to właśnie te wartości wywindowały Hel w ranking, ale na sukces złożyło się wiele innych, mniejszych i większych, aplikacji miejskich. Ale nie tylko.

Wądołowski: – Nie tylko my aplikujemy o środki unijne, bardzo sprawnie robią to inne instytucje, jak choćby stacjomorska Uniwersytetu Gdańskiego, nasi rybacy, którzy modernizują swoją bazę połowową, czy w końcu właściciele pensjonatów, którzy uzyskują wsparcie przy zakupie baterii solarnych czy nowoczesnych systemów grzewczych.

Jaki patent ma Hel na skuteczne pozyskiwanie środków zewnętrznych? – Profesjonalne wnioski i współpraca wielu środowisk – wskazuje. – Dział nie da się napisać dobrze wniosku chałupniczo. Potrzebni są specjalści. I my takie firmy angażujemy do konkretnych zadań.

– Piotr Kobalczyk